

VIII KONFERENCJA KRAKOWSKA

Piątek 12 CZERWCA 2015

Dodatek specjalny

Samorządność szansą rozwoju kraju

MAREK SOWAmarszałek
województwa małopolskiego

W tym roku świętujemy 25 lat odrodzenia samorządu terytorialnego w Polsce. Skłania to z jednej strony do podsumowań, a z drugiej – do zastanowienia się, czy obecny model samorządu odpowiada na potrzeby obecnych czasów czy jednak potrzebujemy zmian, a jeśli tak, to jakich. Nasza demokracja okrzepła, a jednym z jej filarów stała się polska samorządność. Odrodzony w 1990 roku samorząd gminny, a następnie powołane do życia samorządowe powiaty i województwa, są dowodem sukcesu transformacji społeczno-ustrojowej w Polsce, a także wzorem do naśladowania dla wielu krajów.

Samorządność jest jednym z tych obszarów, które cieszą się największą akceptacją społeczną w naszym kraju, co pokazują badania opinii publicznej. Samorząd z jednej strony stał się ważnym partnerem dla rządu w realizowaniu zadań publicznych, a z drugiej – współpracując ściśle z lokalnymi partnerami społecznymi i gospodarczymi, w tym z organizacjami pozarządowymi – przyczynia się do umacniania społeczeństwa obywatelskiego.

Musimy sobie zadać pytanie, czy samorządna Polska jest w stanie sprostać wyzwaniom stawianym przez współczesny świat oraz oczekiwaniom obywateli tworzących lokalne społeczności. Wypracowanie konsensusu w duchu wzajemnego szacunku i zrozumienia potrzeb może okazać się najtrudniejszym wyzwaniem stawianym we współczesnym świecie. Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że pomocny w tym



Podczas ubiegłorocznej Konferencji Krakowskiej przemawia marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa

procesie może być ruch oddolny, tworzący się samoistnie, chociażby dzięki portalom społecznościowym, czy wdrażanie budżetów obywatelskich. Do-

zysy ekonomiczne, zmiany środowiskowe wynikające z działalności człowieka, katastrofy naturalne – to wszystko stanowi coraz większe wyzwania

Na ile jesteśmy gotowi zmierzyć się z tymi problemami? Czy mamy plany działania? Czy potrafimy działać wspólnie dla dobra innych, nie zapominając o potrzebach własnych mieszkańców? A może właśnie te problemy, umiejętnie rozwiązane, stanowią będą podstawę do tworzenia scenariuszy własnego rozwoju? Trzeba tylko – albo aż – określić cele, siły i środki, a przede wszystkim osiągnąć powszechną zgodę na działanie.

Wypracowanie potencjalnych rozwiązań jest procesem trudnym i czasochłonnym. Mam nadzieję, że VIII Konferencja Krakowska przyczyni się w znaczący sposób do przybli-

żenia wspólnych stanowisk. Zaproszeni goście gwarantują najwyższą jakość dyskusji, prezentując jednocześnie różne podejścia do przedstawionej problematyki. Liczę, że wymiana

poglądów będzie dla nas inspiracją w znalezieniu potrzebnych rozwiązań, dając jednocześnie olbrzymią satysfakcję z poznania stanowisk zaproszonych gości.

Odrodzony w 1990 roku samorząd gminny, a następnie powołane do życia samorządowe powiaty i województwa, są dowodem sukcesu transformacji społeczno-ustrojowej w Polsce, a także wzorem do naśladowania dla wielu krajów

strzeżenie i wykorzystanie tego potencjału powinno być również celem działań samorządów wszystkich szczebli.

Niestabilność na rynkach finansowych wywołująca kry-

nia dla władz państwowych i samorządów wszystkich szczebli. Nie możemy na te wydarzenia spoglądać z boku, stawiając w roli obserwatora.

Miasta – narodowe bogactwo

**JANUSZ SEPIÓŁ**senator RP, przewodniczący
Senackiej Komisji Samorządu
Terytorialnego i Administracji
Państwowej

Kiedy powstawał ruch „Solidarności”, ks. Józef Tischner napisał: „Polska pracą jest chora. Polska potrzebuje pracy nad pracą”. Jako społeczeństwo i jako naród tę pracę w znaczącym stopniu wykonał. Nawijając do tamtego słynnego sformułowania, można by dziś powiedzieć: „Polska przestrzeń jest chora. Potrzebujemy pracy nad polską przestrzenią”. Nie należy się ludzi, że da się to szybko osią-

gnąć. „Praca nad pracą” wymagała dekad; w tym przypadku będzie podobnie. Nie wystarczy same zabiegi legislacyjne, choć są one konieczne.

Oczywiście kluczowa jest ustawa o planowaniu przestrzennym, ale także nieistniejąca jeszcze ustawa o rewitalizacji czy ustawa o podatkach lokalnych.

Potrzebujemy racjonalnej polityki miejskiej i nowej, aktywniejszej polityki mieszkaniowej. Samo zestawienie liczby mieszkań na tysiąc mieszkańców w Polsce i w krajach, które stanowią dla nas punkt odniesienia, pokazuje, jak wiele jeszcze terenów musimy poddać urbanizacji, a zwłaszcza reurbanizacji, i jak duża pula inwestycji jeszcze przed nami. Z jednej strony to wyzwanie, z drugiej zaś szansa, że pojawi się ta nowa substancja, ta nowa masa krytyczna, która potrafi zmienić, poprawić obraz naszego kraju. Osiągniemy sukces, jeśli te działania „od góry” spotkają się z ruchem „od dołu”. Z ruchem generowanym troską i ambicją właścicieli nierucho-

wości, członków lokalnych społeczności, wreszcie wspólnot samorządowych o jakość domów, ogrodów, zieleni przyulicznej, stanów placów i ulic, ścieżek rowerowych, terenów rekreacyjnych, parków, alei, całej zieleni publicznej. To nie jest estetyzowanie czy pięknoduchostwo. Największą część ma-

Potrzebujemy racjonalnej polityki miejskiej i nowej, aktywniejszej polityki mieszkaniowej

jątku każdego społeczeństwa stanowi wartość nieruchomości w jego miastach. To jest narodowy kapitał. Dobra organizacja miast jest najsukuczniejszą drogą powiększenia tego bogactwa.

Twarda egzekucja prawa budowlanego, egzekucja właścicielskich obowiązków utrzymania mieszkań i domów, staranność w wyborze nowych projektów, przestrzeganie procedur lokalizacji inwestycji – to

obowiązki władzy publicznej stanowiące warunki konieczne, ale niewystarczające do osiągnięcia sukcesu.

Polsce potrzebne są systematyczne działania na rzecz kultury architektonicznej. Edukacja w zakresie wiedzy o środowisku zamieszkania konieczna jest na wszystkich poziomach szkoły. Nie da się przecenić wagi promowania dobrych praktyk i dobrych wzorców, a także nagradzania osób i organizacji publicznych, wystaw ukazujących osiągnięcia i kształtujących gusty. Potrzebny jest cały społeczny ruch, który przywróci architekturę kulturze, a urbanistykę uczyni najważniejszym aspektem zarządzania lokalnego i częścią walki o jakość życia. W wielu krajach całe to spektrum zagadnień obejmowane jest specjalnymi programami w formie narodowej polityki architektonicznej. Uczynienie troski o krajobraz, o urodę kraju przedmiotem obywatelskiego zaangażowania będzie przejawem najbardziej świadomego i szlachetnego patriotyzmu.

VIII
Konferencja
Krakowska

Świat
współpracy –
– świat
konfrontacji

Wybory strategiczne
dla Polski
w warunkach
podwyższonej
niepewności

15-16 czerwca 2015

Jakość rządzenia w polskich województwach na tle Unii Europejskiej



PROF. DR HAB. JACEK SZLACHTA

Szkola Główna Handlowa w Warszawie

Państwa członkowskie UE cechuje bardzo wysoka jakość rządzenia. Jednak w ramach wspólnoty rejestrowane są bardzo znaczące różnice w układzie północ-południe i wschód-zachód.

1 maja 2004 roku Polska stała się członkiem UE. Uczestnictwo w europejskiej polityce spójności wymagało poprawy jakości rządzenia nie tylko na poziomie krajowym, ale także regionalnym, bo znaczącą część środków tej polityki jest zarządzana przez samorządy woje-

Polska obok Austrii, Danii, Holandii, Słowacji i Szwecji należy do państw UE o najniższych różnicowaniach jakości rządzenia

wództw oraz jest wdrażana na podstawie 16 regionalnych programów operacyjnych. W UE w okresie programowania 2014-2020 wprowadzono wiele działań zorientowanych na realizację celu tematycznego 11 tej polityki, jakim jest dobre rządzenie.

Ocena jakości rządzenia została przedstawiona dla wszystkich regionów europejskich odpowiadających naszym województwom w 6. raporcie kohezyjnym zaprezentowanym przez Komisję Europejską w 2014 roku. Uwzględniono w nim usługi publiczne, które są kontrolowane na poziomie regionalnym lub lokalnym - egzekwowanie prawa, szkolnictwo i opiekę zdrowotną ze względu na jakość i bezstronność tych usług oraz postępowanie z korupcją.

Wyniki potwierdzają, że w UE na poziomie regionalnym ze względu na jakość rzą-

dzenia szczególnie pozytywnie wyróżniają się kraje skandynawskie, Irlandia i Niemcy. Zdecydowanie najgorzej wypadają Bułgaria, Rumunia, Grecja, południowe Włochy i Chorwacja. Widoczna jest regionalizacja UE na północ, zachód, południe i wschód. Obserwujemy zatem bardzo zróżnicowaną jakość rządzenia na poziomie regionalnym.

Pięć województw znalazło się w przedziale czwartym, a 11 województw w przedziale piątym (w sumie uwzględniono osiem przedziałów). Oznacza to, że wyróżniają się one pozytywnie na tle regionów nowych krajów członkowskich, a Polska obok Austrii, Danii, Holandii, Słowacji i Szwecji należy do państw UE o najniższych różnicowaniach jakości rządzenia.

Jednak aby odpowiedzieć na pytanie, jaka jest faktycznie jakość rządzenia na poziomie wojewódzkim w Polsce, należałoby postawić właściwe pytania badawcze, uwzględniające przede wszystkim odmienny kontekst rządzenia w państwach postkomunistycznych oraz specyfikę rozwojową Polski. Pytania te są następujące: Jakie znaczenie dla jakości rządzenia na poziomie regionalnym mają jakość administracji publicznej? W jaki sposób powinno się badać jakość rządzenia na tym poziomie? Jakie istotne elementy decydujące o jakości rządzenia w regionach są determinowane na poziomie krajowym? Jakie znaczenie dla oceny jakości rządzenia ma dostępność terytorialna do usług publicznych? Czy można wyróżnić jakieś specyficzne uwarunkowania na poziomie regionalnym istotne dla państw postkomunistycznych? Czy można jakość rządzenia sprowadzić do zapobiegania korupcji? Czy istnieje korelacja pomiędzy jakością rządzenia a rozwojem samorządności? Czy trafna jest teza o bardzo niskim zróżnicowaniu jakości rządzenia w układzie regionalnym w Polsce? Czy są jakieś istotne czynniki terytorialne mające wpływ na jakość rządzenia? Jak problem jakości rządzenia jest podejmowany przez europejską politykę spójności?

W przytoczonym raporcie zestawiono także wskaźnik samorządności regionów dla 28 państw członkowskich. Polska znalazła się w tej klasyfikacji bardzo nisko, zaledwie w przedostatnim przedziale, na poziomie Rumunii, Czech i Słowacji, znacznie poniżej Węgier.

Spełnienie marzeń i oczekiwań



OLGIERD DZIEKOŃSKI

sekretarz stanu
w Kancelarii Prezydenta RP

Samorządna Polska - sformułowanie zawarte w dokumencie „Solidarność” z 1981 roku, z jednej strony symbolizowało oczekiwany wymiar wolności, z drugiej zaś wskazywało, jak tę wolność można i trzeba zagospodarowywać. Trzeba było jednak czekać prawie dziesięć lat na spełnienie się marzeń i oczekiwań, aby idea samorządności mogła być realizowana w Polsce, w wymiarze terytorialnym i ustrojowym państwa. Nieodżałowany prof. Jerzy Reguła trafnie zauważał, że wartość samorządu terytorialnego to wyeliminowanie z życia publicznego monopolistycznej, centralistycznej struktury państwa. Reforma przełamała pięć monopolii państwa autorytarne, które funkcjonowały w Polsce okresu PRL: polityczny jednej partii,

władzy centralnej, własności państwowej, finansów publicznych i administracji publicznej.

Ale przecież samorządność to nie tylko samorząd terytorialny, którego 25. rocznicę utworzenia i zaistnienia poprzez pierwsze wolne wybory obchodzimy w tym roku. Samorządność to również powstające samorządy zawodowe, samorządy gospodarcze, samorządy pracodawców, realizujące potrzeby samodzielnego działania ludzi w ramach wspólnot w strukturze całości państwa. To również zapis konstytucji, który w rozdziale VII stwierdza, że samorząd terytorialny wykonuje

z racji więzi społecznych, gospodarczych i kulturowych sprawnie, że mają oni poczucie lokalnej wspólnoty. W dzisiejszym świecie globalnych wyzwań i wszechogarniającej konkurencyjności poszukujemy miejsca, które w wymiarze naszego, indywidualnego JA, pozwoliłyby nam na zapewnienie poczucia bezpieczeństwa. Poczucia bezpieczeństwa, które tworzone jest przez przynależność do wspólnoty i osobistej aktywności gospodarczej, społecznej, jak i poczucia wspólnej pamięci symboliki miejsca, w którym żyjemy i które jest dla nas punktem odniesienia. Możliwość

tym szczególnym miejscem, gdzie polityka ma wymiar spersonalizowany. Różnorodność samorządu jest jednocześnie różnorodnością polityk rozwojowych, ponieważ różne są wspólnoty, ich emocje, doświadczenia i umiejętności demokratycznego zarządzania. Ale ta różnorodność jest również szczególną wartością w stabilizowaniu państwa jako całości. Zróżnicowanie poglądów i doświadczeń, częste oparcie władz lokalnych o mandat niepartijnych komitetów wyborczych, tworzy trwały fundament państwa demokratycznego. Dlatego też to poczucie wolności w ramach wspólnot samorządowych powinno być podtrzymywane i wzmacniane. Stąd projekt ustawy, złożony w 2013 roku przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego o współdziałaniu w samorządzie terytorialnym na rzecz rozwoju lokalnego i regionalnego, który ma wzmacniać zarówno obywatelski, jak i wspólnotowy wymiar funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce.

Samorząd jest nam potrzebny po to, aby odbudowywać poczucie zaufania do instytucji publicznych i nas samych poprzez możliwość skutecznego działania i odniesienie go do naszych osobistych marzeń i oczekiwań.

Samorząd jest tą szczególną wartością, która daje każdemu z nas możliwość realnego wpływania na nasze sprawy w wymiarze lokalnym

zadania publiczne niezatrzymane przez konstytucję lub ustawy dla organów innych władz publicznych, ale mówi również o prymacie samorządu terytorialnego w realizowaniu tych zadań.

Wartość samorządu nie polega jednak tylko na uprawnieniu konstytucyjnym. Ta norma prawna opisuje naturalną potrzebę ludzi wspólnego działania w tych obszarach, w których

uczestniczenia w życiu wspólnoty nieodłącznie związana jest z formami jej działania, czyli funkcjonowaniem demokracji w wymiarze lokalnym, procesem konsultacji, wyborem władz publicznych, uczestnictwem w referendum.

Samorząd jest tą szczególną wartością, która daje każdemu z nas możliwość realnego wpływania na nasze sprawy w wymiarze lokalnym. A zatem jest

Jakiej myśli geopolitycznej potrzebuje dziś Polska?



PROF. DR HAB. JAN ZIELONKA

professor of European Politics St. Antony's College,
University of Oxford

Polityka zagraniczna koncentruje się na państwach i ich przywódcach. Myśl geopolityczna koncentruje się na systemie międzynarodowym i sposobie jego funkcjonowania.

Obecny system określany jest jako multipolarny, a główni aktorzy mają cechy imperialne. Pierwsze oznacza, iż Ameryka nie jest w stanie dominować nad światem, lecz system globalny nie jest bynajmniej pluralistyczny. Liczą się cztery

wielkie imperia: Ameryka, Chiny, Rosja i UE.

Dlaczego imperia? Bo każdy z tych aktorów jest w stanie manipulować wewnętrzną polityką formalnie suwerennych państw. Każde z nich jest duże, silne i o zasięgu globalnym. Każde z nich widzi siebie jako niezbędny nośnik postępu, porządku i pokoju. Swoje działania, nawet te najbardziej brutalne, usprawiedliwia potrzebą realizacji wzniosłych norm: wolność, bezpieczeństwo, rozwój, demokracja.

Oczywiście każde z tych współczesnych imperiów jest trochę inne. UE nie ma nawet swojej armii, rządu centralnego czy wspólnego pojęcia interesów. To wszystko nie przeszkodziło Unii poszerzać swojego terytorium w większym stopniu i szybciej niż inne współczesne imperia, oraz dyktować wielu krajom, co mają robić w sferze politycznej czy gospodarczej.

Dla Polski zrozumienie natury tych czterech imperiów jest fundamentalne. Ameryka jest imperium nie tylko atlantyckim, ale też europejskim. Nie ma państwa w Europie, które by

podjęło jakiegokolwiek ważne decyzje bez uwzględnienia stanowiska Waszyngtonu. Problem w tym, że Ameryka stara się zmniejszyć koszty swego zaangażowania w Europie i tym samym ogranicza ona swoją atrakcyjność. Polacy mogą mieć większe zaufanie do Stanów Zjednoczonych Ameryki niż do zjednoczonej Europy, ale ta druga inwestuje dużo pieniędzy w Polskę i nie zamyka swych

Ponieważ Polska nie jest w strefie euro, kryzys Europy nie dotyka jej bezpośrednio

granic przed naszą imigracją zarobkową, przynajmniej na razie. Ponadto w przeciwieństwie do Ameryki Europa nie oczekuje od nas uczestnictwa w wojaskowych awanturach.

Rosja nie tylko kwestionuje Pax Americana w Europie, ale też robi wszystko, by podzielić Europę. Kraje takie jak Grecja, Węgry, Włochy, Austria czy Serbia mają łatwiejszy dostęp do rosyjskich surowców i kredy-

tów w zamian za wsparcie polityczne Rosji.

Chiny nie mają znaczącej obecności w Polsce, nawet w kategoriach ekonomicznych, lecz ich znaczenie dla Polski wynika z wpływu na pozostałe imperia. Przyszłość Rosji jest w coraz większym stopniu uzależniona od Chin. Amerykański kurs na Pacyfik kosztem Europy jest też wynikiem wzrastającej potęgi Chin.

Polska w ramach imperium europejskiego otrzymała to, czego nie mogła otrzymać w ramach imperium amerykańskiego: dostęp do decyzji i finansowych środków. Problem w tym, iż imperium europejskie jest w fazie rozkładu. Ponieważ Polska nie jest w strefie euro, kryzys Europy nie dotyka jej bezpośrednio. Jednak jest coraz bardziej oczywiste, iż Europa nie jest w stanie spełnić oczekiwań Polski w takich sprawach jak Partnerstwo Wschodnie czy polityka energetyczna. Polska jest za utrzymania status quo w Unii, ale to jest mało realistyczne. Zmiany są wymuszane przez takich aktorów, jak Wielka Brytania czy Grecja, przy naszym minimalnym udziale.

Konferencje Krakowskie – forum debaty strategicznej



JACEK WOŹNIAK

Urząd Marszałkowski
Województwa Małopolskiego

Chcielibyśmy, aby Konferencje Krakowskie stanowiły inspirujące i prestiżowe forum dyskusji, podejmujące aktualne i najistotniejsze problemy dotyczące Polski i jej regionów, analizowane w europejskim i światowym kontekście.

Głównym motywem VIII Konferencji Krakowskiej jest odwołanie się do relacji zachodzących na styku świata współpracy ze światem konfrontacji, których wyrazem jest coraz większa niepewność procesów rozgrywają-

cych się wokół nas. Świat stabilizacji i względnej przewidywalności odchodzi na naszych oczach do lamusa. Chcielibyśmy zwrócić uwagę szczególnie na to, iż stoimy, jako kraj i regiony, przed koniecznością podejmowania decyzji o strategicznym często znaczeniu, w warunkach coraz bardziej nasilającej się niepewności. Ryzyka z tym związane widocznie się w naszym otoczeniu geopolitycznym, makroekonomicznym, regulacyjnym, w uwarunkowaniach prowadzenia polityki rozwoju, w tym polityki miejskiej.

VIII Konferencja Krakowska to m.in. zagadnienia:

- Jakie niebezpieczeństwa dla ekonomii wynikają z zagrożeń geopolitycznych?

- Co jest ważniejsze dla polskiej racji stanu: geopolityka czy gospodarka? Jakże są możliwe scenariusze na scenie geopolitycznej, szczególnie wobec dwu konfliktów wojennych u granic Europy (Rosja, Państwo Islamskie), które stają się dla cel podważenie powojennego status quo Zachodu? Co to może oznaczać dla Polski?

- Imigracja do Polski. Czy jesteśmy przygotowani na gwałtowną falę imigracji w sytuacji możliwej eskalacji konfliktu wschodniego, czy imigracje mogą stać się przyczynkiem szybszego rozwoju polskiej gospodarki?

- Co dziś jest ważne dla polskiego samorządu? Jaka jest kondycja samorządności korporacyjnej w Polsce, na ile samorządy korporacyjne noszą cechy „samorządu”, ukierunkowanego na ochronę interesu publicznego, na ile zaś „korporacji”, nastawionych na ochronę

interesów partykularnych?

Podczas konferencji odbędzie się również inauguracja platformy - magazynu „MIASTO” mającej konsolidować wiedzę o miastach i integrować zainteresowane środowiska.

Cieszy nas wypracowana marka Konferencji Krakowskich, najbardziej rozpoznawalnego i prestiżowego tego typu wydarzenia organizowane przez polskie regiony i jednocześnie jedynego z nielicznymi odbywającego się poza ośrodkiem stołecznym, regularnie od ośmiu lat.

Imigracja do Polski – czego nauczyły nas ostatnie lata



DR HAB. MACIEJ DUSZCZYK
Ośrodek Badań nad Migracjami,
Instytut Polityki Społecznej,
Uniwersytet Warszawski

Debata o migracji od wielu lat koncentruje się głównie na kwestii emigracji Polaków, najpierw do Stanów Zjednoczonych czy Niemiec, a obecnie do Wielkiej Brytanii, Irlandii czy Norwegii. Jednocześnie coraz częściej w debacie publicznej pojawiają się zagadnienia związane z imigracją do Polski.

Wśród badaczy panuje nawet przekonanie, że Polska powoli przekształca się z państwa typowo emigracyjnego w emigracyjno-immigracyjne, czyli typowe dla Unii Europejskiej. Na poparcie tej tezy można przytoczyć następującą daną: w 2014 roku do Polski przyje-

chało ponad 200 tys. Ukraińców, którzy przez pewien czas podejmowali zatrudnienie. Była to największa liczba imigrantów zarobkowych od 1989 roku. Nie byli i nie są to jednak imigranci, którzy decydują się osiedlić się w Polsce. Po kilku miesiącach wracają na Ukrainę, żeby za rok znowu do nas powrócić. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że Polska jest coraz bardziej atrakcyjna dla cudzoziemców pochodzących z różnych regionów świata.

Nie należy jednak zapominać, że nasz kraj nadal w porównaniu z innymi państwami Wspólnoty zamieszkuje najmniejsza liczba cudzoziemców. Wielu polityków twierdzi, że to dobrze i nie powinniśmy dążyć do zmiany tej sytuacji. W debacie politycznej o wiele częściej padają przykłady problemów, z jakimi borykają się kraje, które przyjmowały w swojej historii wielu imigrantów, niż prezentowane są korzyści wynikające z napływu cudzoziemców.

Tymczasem wyzwania demograficzne, z jakimi będziemy mieli nieuchronnie do czynienia już w najbliższej przyszłości, skłaniają do przemyślenia pol-

skiej polityki migracyjnej i większego otwarcia się na imigrację, tak aby dzięki niej uzupełnić efekty polityki rodzinnej ukierunkowanej na możliwości łączenia pracy zawodo-

O powodzeniu polityki integracyjnej mówimy wtedy, gdy cudzoziemiec po krótkim okresie dostosowawczym staje się niezależny ekonomicznie i nie korzysta z transferów z systemu pomocy społecznej

wej z rodzicielstwem. Tylko dzięki takiemu „miksowi” demograficznemu możemy bowiem wyjść naprzeciw czekającym nas wyzwaniom.

Przykłady innych państw oraz nasze doświadczenie pokazują, że otwarcie Polski na imigrantów jest możliwe i jak najbardziej wskazane. Konieczne jest jednak uniknięcie znanych i dobrze opisanych błędów, jakie

zostały popełnione w przeszłości w Europie, USA czy Australii. Kluczowa tu jest polityka integracyjna, czyli działania, które pozwolą imigrantom jak najszybciej włączyć się do polskiego społeczeństwa i uniknąć potencjalnych konfliktów.

O powodzeniu polityki integracyjnej mówimy wtedy, gdy cudzoziemiec po krótkim okresie dostosowawczym staje się niezależny ekonomicznie i nie korzysta z transferów z systemu pomocy społecznej. Aby to osiągnąć, musimy w pierwszej kolejności zachęcać do przyjazdu do Polski tych cudzoziemców, którzy z jednej strony będą w stanie łatwo się w Polsce zintegrować, a z drugiej zostaną zaakceptowani przez polskie społeczeństwo. Dotyczy to nie tylko imigracji zarobkowej, ale również „mądrej” solidarności z państwami borykającymi się z napływem uchodźców. Oczywiście nie jest to proste i trzeba będzie się zmierzyć z wieloma stereotypami czy po prostu brakiem wiedzy, ale dalsze „zamykanie oczu” i twierdzenie, że problem nas nie dotyczy, do niczego dobrego nas nie doprowadzi.

Wyzwania geopolityczne dla stabilnego rozwoju



DR HAB. TOMASZ GRZEGORZ GROSSE

profesor w Instytucie Europejski
Uniwersytetu Warszawskiego

Głównym sposobem poprawy pozycji geopolitycznej Polski na mapie Europy jest rozwój gospodarczy i powinien być to podstawowy cel polityki państwa. Dla osiągnięcia tego celu niezbędna jest m.in. stabilność sytuacji geopolitycznej w regionie. Tymczasem w najbliższym otoczeniu Unii znajdują się faktycznie dwa upadłe państwa: Libia i Ukraina, które generują potężne problemy i ryzyko geopolityczne. Polityka sąsiedztwa UE okazała się instrumentem zbyt słabym, źle skoordynowanym z innymi działaniami, mogła nawet zaostriżyć kryzys na granicach UE.

Do tego dochodzą wyzwania wewnątrz europejskie. Są one związane z kłopotami strefy euro. Wyzwaniem jest pokonanie problemów strukturalnych państw Europy Południowej, których tylko jednym z przejawów jest możliwość wyjścia Grecji z unii walutowej. Długofalową potrzebą jest wzmocnienie instytucjonalne strefy euro, co może zakończyć się dla nas pogłębieniem procesu określanego jako Europa dwóch prędkości. Będzie to miało daleko idące konsekwencje geopolityczne, zwłaszcza dla państw pozostających poza wspólną walutą. Będziemy coraz bardziej biernym obserwatorem integracji, z malejącym wpływem na kształtowanie rozwiązań prawnych, które będą nas obowiązywały.

Innym wyzwaniem dla UE jest możliwość opuszczenia Wspólnoty tym razem przez Wielką Brytanię. Odszedłby bogaty płatnik netto do bu-

dżetu unijnego, a to oznacza, że polityki redystrybucyjne Unii musiałyby się zmniejszyć i prawdopodobnie gruntownie zmienić. Jeszcze bardziej wzrosłaby władza skupiona w strefie euro, gdyż oddzieliłoby się największe państwo mogące potencjalnie równoważyć wpływ tej strefy lub przeciwdziałać próbom narzucania przez nią rozwiązań dla reszty UE.

W jaki sposób reagować na te zmiany? Polska powinna przede wszystkim usilnie dążyć do pokojowego rozwiązania kryzysu ukraińskiego. Rozwiązania tymczasowe, określane jako „zamrożony konflikt”, nie powinny nas satysfakcjonować. Nieszczęściem byłaby jakakolwiek

Polska powinna usilnie dążyć do pokojowego rozwiązania kryzysu ukraińskiego

eskalacja konfliktu na naszych granicach. Nie ma również wątpliwości, że takiego pokoju nie uda się wprowadzić, obrażając się na Rosjan.

Ponadto należy nie tyle blokować zmiany traktatowe, ile raczej solidnie się do nich przygotować. Tego typu zmiany powinny być rozważane zarówno w kontekście potrzeby wzmocnienia strefy euro, jak i wypracowania warunków pozostania Brytyjczyków w rodzinie europejskiej. Polska powinna skupić się na warunkach dościsła do strefy euro, w tym na negocjowaniu pomocy strukturalnej UE mającej wzmocnić naszą gospodarkę. Powinna również negocjować warunki tymczasowego pozostawienia poza strefą euro, a więc gwarancji, że państwa tej strefy nie będą nam dyktowały rozwiązań prawnych i ekonomicznych. Akurat tutaj najlepszym sojusznikiem są dla nas Brytyjczycy. Wreszcie potrzebna jest zupełnie nowa i znacznie bardziej odważna polityka sąsiedztwa, która odbuduje zarówno Ukrainę, jak i Libię.

Czy polityka miejska jest na poziomie europejskim częścią polityki regionalnej?



JAN OLBRYCHT

poseł do Parlamentu Europejskiego

Od wielu lat prowadzona jest na poziomie europejskim dyskusja na temat tego, czy zajmowanie się polityką miejską leży w kompetencjach Unii Europejskiej.

Przeciwnicy takich działań posługują się argumentem niezgodności z zasadą subsydiarności i koniecznością pozostawienia tej problematyki na poziomie lokalnym.

Z kolei zwolennicy aktywne włączenia Unii Europejskiej w rozwiązywanie problemów i wykorzystywania szans rozwojowych pojawiających się w miastach (do których sam należą) wskazują, że UE de facto i tak prowadzi wobec miast działania noszące znamiona polityki miejskiej. Ma to miejsce, gdy np. ustala się nowe dopuszczalne normy środowiskowe, czy też gdy stawia się warunki projektom współfinansowanym z funduszy europejskich.

Zainteresowanie „inteligentnymi miastami” wymusiło zupełnie odmienne wielosektorowe podejście do problematyki nowoczesnego zarządzania miastami

skich. Do tej pory odbywało się to głównie w ramach polityki regionalnej, ale już dzisiaj wiadac, że problematyka miejska pojawia się także jako istotny element innej polityki europejskiej (np. transportowej, energetycznej, społecznej). Co istotne, szerokie zainteresowanie „inteligentnymi miastami (smart cities)” wymusiło zupełnie odmienne wielosektorowe podejście do problematyki nowoczesnego zarządzania miastami.

Pojawia się więc konieczność oficjalnego potwierdzenia skutecznego skoordynowania wymiaru miejskiego we wszystkich rodzajach polityki europejskiej.

Aktualnie trwa debata nad Europejską Agendą Mieską, która wykracza poza dotychczasowy zakres europejskiej polityki regionalnej, co potwierdza tezę, że polityka miejska wymaga specyficznych instrumentów i nie jest jedynie częścią polityki regionalnej, chociaż ma z nią wiele wspólnego.

Dyplomacja globalna w wymiarze regionalnym



PROF. NADZW. DR HAB. PIOTR KLÓDKOWSKI

rektor Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera, były ambasador RP w Republice Indii

Współczesna dyplomacja globalna w coraz mniejszym stopniu dotyczy wyłącznie zawodowych dyplomatów czy polityków. Aktywnymi graczami w tej sferze stają się akademicy, biznesmeni, ludzie kultury, przedstawiciele samorządów czy po prostu osoby, które mają kreatywne podejście do rzeczywistości i chcą je realizować na skalę międzynarodową.

Gęstniejąca sieć kontaktów może funkcjonować dzięki me-

diom społecznościowym i swobodzie przemieszczania się, aczkolwiek w tej sferze ograniczenia mogą się zwiększać, a nie zmniejszać, przede wszystkim z powodów politycznych. Już obecnie dyplomaci brytyjscy, niemieccy czy francuscy zastanawiają się nad sensem utrzymywania bilateralnych placówek dyplomatycznych w państwach Unii, gdzie możliwości wzajemnych kontaktów na różnych poziomach i w różnych obszarach są większe niż kiedykolwiek. Jednak to, co możliwe w Europie, jest trudne do zaakceptowania na innych kontynentach, przede wszystkim w Azji. Tutaj klasyczna dyplomacja nadal odgrywa ogromną rolę, aczkolwiek jej formuła ulega znaczącej przemianie. Bez wsparcia dyplomatycznego nadal trudno poruszać się w gąszczu przepisów administracyjnych, trudno uzyskać wsparcie dla większych projektów biznesowych i ambitnych inwestycji.

Brytyjczycy, Niemcy czy Francuzi decydują się na przegrupowanie własnych dyplomatów – z europejskich placówek bilate-

ralnych do wybranych krajów azjatyckich, gdzie interesy ekonomiczne są ich priorytetem. Ta tendencja może stać się dominującą dla wielu głównych graczy europejskich. Od kilkunastu lat coraz częściej popularizuje się w Europie i w USA tezę, iż wiek XXI będzie należał do Azji. Rzecz dotyczy przede wszystkim sukcesów gospodarczych, a w konsekwencji i politycznych krajów azjatyckich, spośród których Indie odgrywają rolę niebagatelną. Sukcesy ekonomiczne nierzadko idą w parze z faktem podkreślenia własnej tożsamości kulturowej, która – jak się często dowodzi – jest motorem pozytywnych przemian w społeczeństwie.

W 2014 roku Polska obchodziła 60-lecie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Indiami. Przez długi czas jednak ich relacje należały do marginalnych dyplomatycznych obydwu państw, dopiero ostatnio zainicjowaliśmy całą grę przedsięwzięciem nakierowanym na Azję, która według HSBC Polska ma szansę stać się motorem polskiego eksportu. Europa pozostaje

głównym odbiorcą polskich produktów, jednak jej udział będzie spadał. Sprzedaż polskich towarów na rynku azjatyckim do końca tej dekady będzie się zwiększać w tempie 13-14 proc., a najmocniej ma rosnąć eksport do Indii (16 proc. rocznie w latach 2016-2020), Wietnamu i Chin (po 15 proc.). Dotychczasowa klasyczna formuła budowania relacji dyplomatycznych już nie wystar-

Klasyczna formuła budowania relacji dyplomatycznych już nie wystarcza, kontakty należy rozwijać na różnych poziomach, przy czym coraz większą rolę odgrywać będą samorządy i władze lokalne po obydwu stronach

za, kontakty należy rozwijać na różnych poziomach, przy czym coraz większą rolę odgrywać będą samorządy i władze lokalne po obydwu stronach. To podejście bardzo praktyczne, które umożliwia skuteczne i szybkie podejmowanie decyzji dotyczących inwestycji, wspólnych joint venture, ale także przedsięwzięć kul-

turalnych. To w Małopolsce gigantyczne inwestycje w przemysł hutniczy pochodzą od Mittala, który – chociaż formalnie zarejestrowany jest w UE – wywodzi się z subkontynentu indyjskiego. To z Małopolski wywodzi się firma Can-Pack, królująca na indyjskim rynku opakowań napojów.

Współpraca gospodarcza może dotyczyć kwestii outsourcingu czy chociażby przemysłu

filmowego. Indie to jeden z największych producentów filmowych na świecie, gdzie rocznie kręci się niemal tysiąc filmów. Indyjskie Bollywood poszukuje kolejnych miejsc dla realizacji ogromnych przedsięwzięć. Małopolska skutecznie rywalizuje tutaj ze Szwajcarią, jeden z największych filmowych hitów – „Fanaa” – kręcony był w Tatrach,

zaś kolejny, „Azaan”, w Krakowie. Także w Krakowie kręcone są liczne indyjskie filmy reklamowe, a miejscowe usługi postproducyjne cenione są przez Indusów, przy czym reprezentanci Małopolski mają w Indiach swoich przedstawicieli. Ciekawa jest też współpraca festiwalu literackich – im. J. Conrada oraz gigantycznego Festiwalu w Działym. Małopolska staje się jednym z najbardziej istotnych punktów bilateralnych relacji między Polską a Indiami.

Dyplomacja polska w swoim wymiarze globalnym, a zwłaszcza w procesie budowania relacji z krajami Azji, będzie musiała wykazać się coraz większą kreatywnością, dzieląc swoje zadania z partnerami w wybranych regionach kraju. Władze samorządowe, budując swoją strategię działania międzynarodowego, będą musiały przekraczać granice Europy. Małopolska wybrała Indie, a Indie są jak najbardziej zainteresowane Małopolską. A to dopiero początek procesu dywersyfikacji polskiej dyplomacji w warunkach rosnącej konkurencji na świecie.

Polska wobec atrofii instynktu geopolitycznego UE



PROF. DR HAB. ROMAN KUŹNIAR

doradca prezydenta RP
do spraw międzynarodowych

Przekształcenie Wspólnot Europejskich (zwłaszcza EWG) w Unię Europejską, co dokonano się za sprawą traktatu z Maastricht, wiązało się z ambicją odzyskania przez Europę po zimnej wojnie poważnej roli międzynarodowej. W traktacie zapisano dążenie UE do kształtowania jej „tożsamości międzynarodowej”. Miała się tym zająć wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Unii. Siłą swego przykładu oraz skutecznością swego oddziaływania na zewnątrz UE chciała kształtować porządek międzynarodowy. Sukcesy modelu społecznego i gospodarczego Unii, pogłębienie integracji oraz jej rozszerzenie, promocja praw człowieka i demokracji zdawały się w latach 90. XX w istotnie czynić UE, wraz z USA, liderem globalnych przemian. Dla wzmocnienia siły oddziaływania w sferze bezpieczeństwa Unia powołała jeszcze później do życia wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony, rodzaj zbrojnego ramienia jej polityki zagranicznej. Jej początki były bardzo obiecujące.

Jednak od drugiej połowy poprzedniej dekady pod wpływem bardzo różnych czynników UE zaczęła tracić swój wigor i znaczenie na scenie międzynarodowej. Jeszcze na początku obecnego stulecia Unia była postrzegana jako jeden z filarów globalnej Triady, czyli porządku międzynarodowego w jego geopolitycznym wymiarze. Dzisiaj zamiast Triady mamy G2, czyli Chimerkę. A Unia straciła nawet zdolność do wpływania na swoje najbliższe otoczenie, co pokazały wydarzenia arabskiej wiosny

oraz rozwój wydarzeń w Europie Wschodniej. Unijne mocarstwa porzuciły też Wspólną Politykę Bezpieczeństwa i Obrony, która ogranicza się teraz do niewielkich misji policyjnych, obserwacyjnych czy humanitarnych, głównie poza Europą. Niedawno Ukraina poprosiła o wysłanie przez Unię misji typu peace keeping w rejon Donbasu, aby lepiej pilnować realizacji postanowień porozumienia Mińsk 2. Bruksela błyskawicznie ze strachu odmówiła dyskusji na ten temat.

Kiedy UE zajmuje się zwalczaniem kolejnych „fobii”, mocarstwa z innych części świata chłodno realizują swoje interesy geopolityczne i gospodarcze. Dotyczy to zwłaszcza USA, Chin czy Rosji. Z interesami geopolitycznymi idą w parze interesy gospodarcze. Rosja używa siły zbrojnej wobec sąsiada Unii i zabiera mu kawałek terytorium i jednocześnie stosuje szantaż energetyczny wobec Unii. Od południa wzbiera fala imigracyjnego tsunami. Stany Zjednoczone geostrategicznie zwracają się ku Chinom i Azji. Gdy inni podkreślają swą cywilizacyjną tożsamość, Europa od własnej się odwraca. Wyraźnie widać, że logika rozwoju i polityki UE staje się odmienna od reszty świata. Europa jest w trakcie geopolitycznego i cywilizacyjnego contre pied.

To może nie jest takie ważne dla Niemiec czy Wielkiej Brytanii, ale dla Polski, kraju mniejszego i granicznego, nie jest korzystne. Nie jest też dobre dla Europy jako całości. Sytuacja Europy wydaje się jeszcze niezła. Jesteśmy nadal bogatą częścią świata – pracowały na to wieki – ale tendencje demograficzne, gospodarcze i geopolityczne są niekorzystne. Bez ich odwrócenia w ciągu dwóch, trzech pokoleń dojdzie do pełnej marginalizacji Europy. Konieczne jest jej wybudzenie z geopolitycznego uśpienia oraz powrót do tych wartości i cech jej cywilizacji, które uczyniły Europę wielką i dawały jej siłę przetrwania w różnych okresach jej dziejów. To nie jest zadanie na wyłącznie polskie siły, ale Polska może być wśród inicjatorów europejskiego Risorgimento.

Zintegrowane planowanie rozwoju warunkiem efektywnego wykorzystania funduszy UE



PROF. DR HAB. TADEUSZ MARKOWSKI

przewodniczący Komitetu Przemysłowego Zagospodarowania Kraju PAN, prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich

W polityce regionalnej UE coraz bardziej widoczne są wysiłki na rzecz wdrożenia nowego podejścia do pobudzania rozwoju. Zmiana w podejściu jest rezultatem dwóch procesów. Po pierwsze, nagromadzonych doświadczeń zarówno pozytywnych, jak i negatywnych z dotychczas realizowanych priorytetów, a po drugie, z dochodzących nowych procesów gospodarczych w zglobalizowanej gospodarce.

Nowe zjawiska gospodarcze, społeczne i kulturowe wyraźnie przewartościują podejście do konkurencyjności gospodarczej w skali globalnej. W wyniku tych procesów, nierozważnie związanych z przyspieszającym postępem technologicznym i informatyzacją społeczeństw,

zmieniają się źródła tzw. terytorialnych przewag konkurencyjnych, z jakich korzystają coraz silniej umiędzynarodowione sfery wytwórcze i usługowe. Wy-musza to na państwach i międzynarodowych porozumieniach gospodarczych zmianę w podejściu do prorozwojowych polityk.

Teoretycy ekonomii regionalnej oraz politycy na poziomie UE zgodzili się, że wzmocnienie pozycji konkurencyjnej gospodarki UE oraz jej regionów można uzyskać drogą wykorzystania szczególnych zasobów, które są rezultatem kombinacji tradycyjnych zasobów i wiedzy i powstają w nowych strukturach funkcjonalno-przestrzennych. Ten nowy czynnik kreowania przewag konkurencyjnych współczesnych gospodarek nazywany jest kapitałem terytorialnym. To właśnie ten szczególny zasób daje firmom wysoką i trwałą przewagę konkurencyjną na coraz bardziej konkurencyjnych globalnych rynkach. Że tak rzeczywiście jest, potwierdzają przykłady terytorialnych porażek w ramach obszarów funkcjonalnych dużych miast i metropolii świata na rzecz wspólnej polityki rozwoju.

Przeszkodą w wykreowaniu konkurencyjnego kapitału terytorialnego, jak się okazuje w praktyce, są podziały administracyjne związane z terytorialną organizacją państw oraz na-

turalna orientacja samorządowej administracji na wąsko ujmowane interesy lokalne. Stąd też w nowym okresie programowania tak mocno zaakcentowano terytorialny wymiar polityki rozwoju. Praktyczna emanacja tego podejścia znalazła sformalizowanie w postaci polityki adresowanej do miejskich obszarów funkcjonalnych. Rodzi się zasadnicze pytanie, czy w polskich warunkach jesteśmy do tego dobrze przygotowani? Czy potrafimy wykorzystać środki z UE na stworzenie trwałych przewag konkurencyjnych polskich obszarów funkcjonal-

Jednym z ważniejszych instrumentów polityki zorientowanej na rozwój kapitału terytorialnego jest zintegrowane planowanie rozwoju. Jest to planowanie, które łączy w procesie analityczno-decyzyjnym powiązania ekonomiczne, społeczne i środowiskowe. Dzięki temu pozwala na trafniejszą i szybszą alokację środków wsparcia, budowanie adekwatnych systemów regulacyjnych, a tym samym efektywniejsze wykorzystanie zasobów. Należy jednak podkreślić, że w tym podejściu chodzi nie tylko o proces zintegrowanego pla-

Przeszkodą w wykreowaniu konkurencyjnego kapitału terytorialnego są podziały administracyjne związane z terytorialną organizacją państw oraz naturalna orientacja samorządowej administracji na wąsko ujmowane interesy lokalne

nych? Czy stworzymy systemowe podstawy do rozwijania kapitału terytorialnego? Ponieważ istotą tego kapitału jest międzygminna współpraca, partnerstwo, zaufanie, spójność przestrzenna, oraz wysoka mobilność ludzi na rynkach pracy, to nie jest to zasób łatwy do zbudowania. Jeśli się uda, da on długotrwałą przewagę konkurencyjną działającym i lokalizującym się w tych obszarach firmom.

nowania, ale także wprowadzenie od strony formalnej systemu zintegrowanych planów na poziomie krajowym, wojewódzkim, międzywojewódzkim, gminnym i międzygminnym. Aby się przekonać, że tak jest, wystarczy przyjrzeć się, jak wygląda planowanie na poziomie wojewódzkim. Szczególnie na tym poziomie widoczna jest bezsensowność obecnego dyktomicznego systemu.

Samorządy przed kryzysem tożsamości



DR PIOTR ŻUBER

Samorząd terytorialny jest bardzo często postrzegany jako ten element transformacji ustrojowej, z którego znakomita większość Polaków jest lub powinna, zdaniem komentatorów, być zadowolona. Na tle rządu samorządy terytorialne postrzegane są jako efektywni dostarczący dóbr i usług decydujących o poziomie życia i zadowoleniu z miejsca zamieszkania. Jako pod-

mioty dysponujące znaczącymi środkami własnymi (w szczególności gminy), realizujący zadania zlecone, a od wielu lat także zarządzające (samorządy wojewódzkie) i wdrażające programy i projekty unijne (których stopniowo do tej pory przybywało), samorządy tery-

torialne są także bardzo ważnymi graczami o rozwój społeczno-gospodarczy – mają duży (w szczególności największe metropolie) wpływ na warunki działalności gospodarczej oraz lokalizację inwestycji prywatnych i publicznych.

Jednak samorząd stanie wkrótce przed kryzysem tożsamości – środki UE będą niższe w stosunku do poziomu PKB

niż w latach 2014–2020, a nie-długo (po roku 2020) w niektórych województwach może nastąpić ich znaczna redukcja.

Pytanie więc brzmi: co będzie kreowało wartość samorządu terytorialnego dla mieszkańców, jeśli nie będzie to już budowa basenów, sal gimnastycznych, aquaparków czy oper lub lotnisk (w większych miastach)? Co się stanie, jeśli za jedną, dwie kadencje samorządu terytorialnego koszty utrzymania tych obiektów znacznie wrosną, a w tym samym czasie dochody danej jednostki wrosną (miejmy nadzieję) mniej? Co powinno być zasadą odnawiającą funkcjonowanie samorządu w najbliższych latach?

Polska roku 2015 potrzebuje zmian. Polska potrzebuje także zmian w sposobie funkcjonowania samorządu. Ukształtowany model samorządu jako dostawcy usług i dóbr za środki unijne przy jednoczesnym deficytach demokracji i kulturze instytucjonalnej staje się przeszkodą dla pełniejszego wykorzystania w procesach rozwojowych potencjału społecznego i gospodarczego określonego terytorialnie. Np. rozwój obszarów biedniejszych nie wiedzie poprzez dostarczanie (z zewnątrz) środków UE na zaspokojenie potrzeb definiowanych przez bardzo często źle przygotowanych do tego „samorządowców”, ale poprzez wielowymiarowy proces, w którym samorząd terytorialny (rozumiany jako wspólnota wszystkich mieszkańców) wykorzystuje swój potencjał, traktując środki zewnętrzne jako katalizator zmian.

Kształcenie obcokrajowców szansą dla polskiej gospodarki



PROF. NADZW. DR HAB. INŻ. TADEUSZ POMIANEK

rektor Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

Polska jest w bardzo specyficznym okresie. Z jednej strony pogłębia się niż demograficzny, pogarszają się relacje pomiędzy tymi, którzy pracują, a tymi, których trzeba utrzymać. Dodatkowo gospodarka wyczerpała już proste rezerwy rozwojowe. Szansą na jej dalszy rozwój są

innowacje. Jak wiemy, pod tym względem w UE sytuujemy się na szarym końcu. Wreszcie Polska ma ograniczone kontakty ze światem, paradoksalnie w dużej mierze dotyczy to również uczelni wyższych. Moim zdaniem to nagromadzenie problemów jest naszą szansą, którą można przekuć w sukces.

Niż demograficzny stwarza szczególną okazję do umiędzynarodowienia polskiego szkolnictwa wyższego ze względu na potrzebę kompensacji zmniejszającej się liczby rodzimych studentów. Odpowiednio zaplanowane wykorzystanie tej szansy może pozwolić na uruchomienie znanego z historii procesu „drenażu mózgow” – tym razem w naszym kierunku. Od dziesiątków lat w udany sposób taką politykę realizują Stany Zjednoczone. Mając na uwadze

powyższe, powinniśmy zachęcić ludzi z potencjałem intelektualnym do kształcenia się w Polsce. Co więcej, jest to również sposób na kształcenie ambasadorów Polski i przyszłych pracowników czy wręcz partnerów biznesowych dla naszych firm, które po-

Kraje, które rozumieją, że zasoby intelektualne są najważniejszym atutem w międzynarodowej rywalizacji, pomagają finansowo zagranicznym studentom

winny być w coraz szerszym zakresie obecne na zagranicznych rynkach.

Tymczasem mimo dość dynamicznego wzrostu liczby zagranicznych studentów stanowią oni zaledwie 2 proc. wszystkich studentów. O ile na świecie w różnych krajach kształcą się ich

ponad 4,5 mln, to nasz udział wynosi jedynie 0,8 proc., tj. około 36 tys. cudzoziemców. Należy podkreślić, iż w Niemczech kształcą się prawie osiem razy więcej obcokrajowców niż w Polsce, w Wielkiej Brytanii prawie 14 razy więcej. Jaka jest

przyczyna? Oczywiście lepsze uczelnie i wyższy poziom życia bardziej przyciągają, ale to nie tłumaczy tak dużej różnicy i łatwo wskazać jej przyczynę. Z jednej strony tylko część polskich uczelni ma jakąkolwiek ofertę anglojęzyczną. Z drugiej strony nadal nie jest rozwiązany

elementarny problem jak wizy studenckie. W dalszym ciągu to konsul jest jedynym decydem i to on rozstrzyga, czy młody człowiek dostanie wizę, aby kształcić się w naszym kraju. Ponadto nie mamy klarownej, przemysłowej polityki migracyjnej. Cechy są otwarte na osoby o wysokich umiejętnościach i sporym potencjale intelektualnym. Warto ich naśladować.

Kraje, które rozumieją, że zasoby intelektualne są najważniejszym atutem w międzynarodowej rywalizacji, pomagają finansowo zagranicznym studentom. W Wielkiej Brytanii dostępnych jest 3 tys. programów stypendialnych finansowanych nie tylko przez państwo. Także Holandia ma bardzo rozbudowany system pomocy.

Uważam, że jeśli weźmie się pod uwagę, jak duże pieniądze

wydajemy na zachęcanie do posiadania potomstwa, i to z mizernym skutkiem, to stać nas także na wspieranie zdolnych obcokrajowców. W przypadku kształcenia w zawodach deficytowych swój interes powinny zauważać firmy.

Mamy wreszcie liczną Polonię rozszaną po całym świecie i szczególnie młodzież polonijna na wschód od Polski powinna zyskać nasze wsparcie. Oczywiście Karta Polaka to istotna pomoc i przynosi pewne efekty, ale trzeba zrobić więcej.

Należy zwrócić uwagę, że zwiększenie skali kształcenia zagranicznych studentów nie jest wystarczającym działaniem, że by rozwiązać problemy finansowe polskich uczelni. Powinniśmy ten proces wspierać przede wszystkim ze względu na wyżej opisany interes naszego kraju.